

Włodzimierz Borodziej: Dom Historii Europejskiej pokazuje polifonię Europy

W 86 numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień” zadaliśmy pytanie o możliwość stworzenia wspólnej historii całej Europy. Asumpt do niego dała ekspozycja Domu Historii Europejskiej, która spotkała się ze sprzeciwem wielu intelektualistów. Krytycznie odnosili się do niej również autorzy naszego tygodnika. Na drugim biegunie można umiejscowić stanowisko Włodzimierza Borodzieja, przewodniczącego Rady Naukowej DHE. Poniżej prezentujemy treść wywiadu, jaki udało nam się z nim przeprowadzić, zachęcając równocześnie do ponownej lektury TPCT nr 86

Tadeusz Stopiński (Teologia Polityczna): Otwarta w maju ubiegłego roku ekspozycja w brukselskim Domu Historii Europejskiej spotkała się w Polsce z szeroką krytyką wielu uczestników życia publicznego. Czy te krytyczne głosy były dla Pana Profesora zaskoczeniem?

Włodzimierz Borodziej, historyk, przewodniczący Rady Naukowej Domu Historii Europejskiej: Nie. Gdyby nawet zmienić wszystkie napisy i eksponaty, zlecić nowy design, wymienić całą Radę Naukową i zespół, który zrobił wystawę i tak polska prawica – bo to są ci „uczestnicy życia publicznego”, do których Pan się odwołuje – uzna

Dom za obrazę i zagrożenie. Cokolwiek, co pochodzi z Brukseli (poza pieniędzmi, oczywiście) będzie przez polską prawicę „szeroko krytykowane”.

Cofnijmy się do początku. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom, jak wyglądały prace nad projektem? Czy np. specjaliści z każdego kraju przygotowywali partykularną perspektywę historii własnego narodu, która potem była „scalana” z innymi, czy też od razu prace trwały nad całością ekspozycji?

Całkiem inaczej. W lutym 2007 r. Hans Gert Pöttering, chadek, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, ogłosił zamiar utworzenia Domu. Prezydium Parlamentu powołało zespół ekspertów z dziewięciu krajów, historyków akademickich i muzealników. Miałem zaszczyt być wiceprzewodniczącym. Spotkaliśmy się kilka razy, prócz tego były oczywiście rozliczne maile. We wrześniu 2008 r. przyjęliśmy szczupły dokument (23 strony) pod nazwą „Założenia koncepcyjne Domu Historii Europejskiej”, opublikowany jako broszura miesiąc później. „Założenia” to takie zgrubne wytyczne – jak Dom miałby funkcjonować (bezpłatny wstęp, wystawy czasowe, niezależność naukowa), oryginalność eksponatów, zbieranie własnej kolekcji itp. Plus 90 króciutkich wskazówek historycznych dotyczących podstawowych treści ekspozycji stałej. Reakcje w Europie były rozmaite, tylko w Polsce – jak teraz – wyłącznie negatywne, oczywiście z tej samej strony sceny politycznej.

W 2009 r. powołana została 15-osobowa Rada Naukowa, której przewodniczącą. Historycy i muzealnicy z 14 krajów. Zaczęła się rekrutacja do zespołu (dziś ok. 40 osób z ponad 20 krajów Unii), którego

szefem została słoweńska muzealniczka Taja Vovk van Gaal. Kuratorzy zatrudnieni w teamie mieli najróżniejsze biografie zawodowe, na ogół jednak przychodzili z innych muzeów europejskich. Każdy wnosił do zespołu (inne) doświadczenie narodowe i międzynarodowe. I to oni, we współpracy z designerem, stworzyli wystawę. Rada Naukowa dwa razy w roku przez pół dnia spotykała się z teamem przygotowującym ekspozycję DHE i dyskutowała o sprawach najważniejszych na danym etapie prac.

W jaki sposób podczas prac nad projektem ustalano punkt wyjścia do przedstawianej narracji? Jak starano się uniknąć zarzutów o stronniczość czy jednonarodowy punkt widzenia?

Po pierwsze, wszyscy mieli świadomość, że wystawa w Brukseli musi uwzględniać możliwie wiele perspektyw narodowych, ale nie może być sumą ich narracji. Po drugie, przez ciężką pracę teamu: wertowanie literatury przedmiotu w kilkunastu językach, wizyty studyjne w innych muzeach europejskich, setki codziennych dyskusji wewnątrz zespołu, pisanie kolejnych wersji tekstów. I na pewno koledzy z różnych krajów rozpoczynali pracę z nieco innym zasobem wiedzy i interpretacji na temat historii Europy. Ale powierzchnia wystawy nie jest z gumy i musieli dochodzić do kompromisu, który jest – jak wiadomo – jedynym logicznym i efektywnym zachowaniem w Brukseli. Cel, żeby takie kompromisy oddawały aktualny stan wiedzy historycznej i nie wykrzywiały obrazu dziejów kontynentu, został osiągnięty.

Co do Rady: w każdym Muzeum Rada Naukowa może tylko doradzać, czy wybrane rozwiązanie w skali makro jest lepsze czy gorsze. Ale i jej członkowie mają różne doświadczenia i poglądy, co dodatkowo

utrudniało sytuacje zespołu, który czasami otrzymywał od poszczególnych członków Rady sugestie nieco się różniące. Z tym, że nie jest to specyfika Domu: w każdej znanej mi Radzie występują różnice poglądów, a zespół musi z tego wyciągnąć wnioski z jego punktu widzenia – czyli dla wystawy – optymalne.

Czy podczas prac nad projektem wystąpiły jakieś trudności, np. ze sformułowaniem wspólnych wartości dla Europejczyków, bądź na zdefiniowaniu tego, czym jest Europa? Krytycy ekspozycji DHE w obecnym kształcie wskazują chociażby na fakt, że marginalizuje ona niemal kompletnie dziedzictwo grecko-rzymskie oraz chrześcijaństwo, jako fundamentalne elementy tożsamości europejskiej.

Tak, wystawa bardzo wyraźnie opowiada się za otwartym traktowaniem tego, co nazywamy europejskim dziedzictwem, jednocześnie wskazując na te elementy, które w powszechnym rozumieniu owo dziedzictwo charakteryzują.

Dla przykładu, kompleksowo ukazano kwestie umiejscowienia geograficznego Europy. Jak wiemy, jej granice bywały przez wieki różnie definiowane. Tak samo chrześcijaństwo, choć jego istota pozostaje stała, wyrażało się przez wieki w sposób różnorodny; i tak kilkusetletnia, złożona statuetka papieża powstała w odmiennej rzeczywistości politycznej i społecznej niż fotografia ukazująca odrodzenie ruchów pielgrzymkowych we współczesnej postaci, będące aktualnym trendem w dzisiejszej Europie.

Drugi przykład to socjalizm: na wystawie stałej zaczyna się od Marksa, ale był przecież wcześniej, był czymś zgoła innym przed I wojną światową niż po niej i drugiej rewolucji rosyjskiej. Tzw. socjalizm w krajach bloku wschodniego po 1945 r. nic nie ma wspólnego ze szwedzką czy francuską partią socjalistyczną, a dziś z kolei socjalizm mało przypomina świetność XX-wieczną.

Trzeci przykład to twór znany dziś jako Unia Europejska – jej instytucjonalni protoplaści całkiem niedawno, raptem 30 lat temu mało przypominali dzisiejszy kształt, a od czasu wprowadzenia euro na początku XXI w. i tzw. kryzysu wokół uchodźców (2015) znowu mamy odmienną rzeczywistość.

Muzeum nie rości sobie pretensji do narzucenia jednej wizji historii kontynentu, zachęca natomiast do spojrzenia nań w jego różnorodności i zmienności, będącej bogactwem i dziedzictwem nas wszystkich.

Czy wizja historii prezentowana w brukselskim muzeum, spełnia Pańskie oczekiwania jako szefa rady naukowej DHE?

Tak, lubię Dom Historii Europejskiej. To nie książka, którą każdy historyk napisałby inaczej (i każda z nich byłaby inna od książki kolegi), ale spełnia swój cel: ekspozycja jest atrakcyjna estetycznie i intelektualnie. Pokazuje polifonię Europy, stawia pytania – co więcej można od niej wymagać?

Jest Pan jednym z dwóch Polaków, którzy byli delegowani do prac nad DHE. Drugi z nich – prof. Wojciech Roszkowski – zrezygnował z udziału w radzie kierowniczej Domu Historii Europejskiej. Powodem miała być niezgoda wobec błędów i niewłaściwej interpretacji niektórych eksponatów umieszczonych w DHE. To radykalny ruch, wyrażający mocny sprzeciw wobec obecnego kształtu DHE. Pan, piastując funkcję w DHE, z którą wiąże się bodaj największy wpływ na kształt ekspozycji, nie zdecydował się na podobne posunięcie. Dlaczego? Jak powinniśmy interpretować Pańską postawę?

Po pierwsze, nikt mnie nie delegował. Po drugie, nie mnie komentować decyzję kolegi. Po trzecie, o motywacji prof. Roszkowskiego, wyłożonej w wywiadzie dla Rzeczypospolitej, mogę powiedzieć tylko tyle: proszę obejrzyć wystawę i samemu sobie wyrobić zdanie o zasadności jego argumentacji. Po czwarte, do głowy mi nie przyszło, żeby ustępować. Z powodów jak wyżej.

Czy trwają jakiegokolwiek prace na zmianę ekspozycji w DHE? Jak Pańskim zdaniem będzie wyglądać przyszłość DHE?

Każde większe muzeum zmienia swoją ekspozycję stałą co 8-10 lat. Każde dobre reaguje na uzasadnioną krytykę szczegółową. Każde poważne - w otoczeniu demokratycznym oczywiście – skutecznie opiera się naciskom polityków i ich rzeczników. A tak na marginesie: Dom został dobrze przyjęty przez zwiedzających. Będzie ich z każdym rokiem więcej.

Rozmawiał Tadeusz Stopiński

Teologia Polityczna Co Tydzień nr 86 pt. Dom Ideologii Europejskiej?